

Alojzy Sajkowski

Czytając Strykowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/4, 239-251

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALOJZY SAJKOWSKI

CZYTAJĄC STRYJKOWSKIEGO *

W roku 1892 podczas kwerendy w Bibliotece Publicznej w Petersburgu Józef Korzeniowski zarejestrował m. in. rękopis XIX-wieczny, liczący 26 kart, a zawierający utwór Macieja Strykowskiego *O początkach [...] sławnego narodu litewskiego*. Jest to — jak pisze Korzeniowski —

rękopis kroniki Strykowskiego redakcji zapewne pierwszej, w każdym razie znacznie odmiennej od drukowanego tekstu. Różnice polegają na tym, że znajdują się tu obszerne wierszowane ustępy oraz różne dodatki o osobistych Strykowskiego dziejach, których brak w tekście wydanym, wreszcie odmianki od tekstu drukowanego¹.

Opis powyższego rękopisu wraz z innymi notatami został opublikowany dopiero w roku 1910. Korzeniowski zdawał sobie sprawę, że natrafił na ułamkowy, a do tego późny odpis nieznannej wersji dzieła Strykowskiego, i jako postulat badawczy wysunął odszukanie właściwego, pełnego rękopisu. Otóż pełny tekst odnalazł w tamtych latach Stanisław Ptaszycki, i to w bibliotece księcia Antoniego Radziwiłła w Nieświeżu. Wyniki swego odkrycia opublikował w „Pamiętniku Literackim”, dając przede wszystkim dokładny opis rękopisu nieświeskiego, a przy tym cytując obszerne fragmenty. *Kronika* wydana w r. 1582 zawiera trochę wstawek epickich wierszowanych, ale w wersji rękopiśmiennej równoważą one fragmenty prozaiczne czy może nawet są liczniejsze. Po sumien-

* Praca niniejsza stanowi publikację referatu *Renesansowy poemat o początkach Litwy*, wygłoszonego 8 VI 1965 na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Zob. „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” nr 73 (1965), s. 10.

¹ J. Korzeniowski, *Zapiski z rękopisów Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich. Sprawozdanie z podróży naukowych odbytych w 1891—92 i 1907*. Kraków 1910, s. 235. Tamże znajduje się opis rękopisu z sygn. Pol. F. IV. 177: „Rękopis papierowy, 375 mm na 243 mm, pisany jedną ręką w XIX w.”

nym zestawieniu obu wersji Ptaszycki dochodzi do dwu zasadniczych wniosków:

po między obydwoma dziełami jest niezawodny, ścisły związek, lecz [...] są to dwie prace, jeżeli nie samodzielne, to bez wątpienia odrębne.

I drugie spostrzeżenie — wersja pierwotna, „poetycka”, powstała w latach 1575—1578. Zakończył swoje uwagi Ptaszycki następującym oświadczeniem:

Pod względem literackim pomnik ten zasługiwałyby na bardziej szczegółowe opracowanie. Początek dzieła ma niezawodnie wszelkie cechy poematu bohaterskiego i z tego względu, wobec tego, że jest współczesny *Jerozolimie wyzwolonej*, ma niezaprzecalnie wielką wartość dla historyka literatury. Dziś nie podejmujemy bliższych studiów nad nim, zachęcając tego, kto by się nim zainteresował, do poświęcenia czasu i pracy na bliższe jego opracowanie².

Niniejszy szkic stanowi próbę wyjaśnień związanych z powstaniem pierwotnej koncepcji poematu o „sławnych” (tj. rzymskich) początkach państwa litewskiego. Interesujące, a w ogóle nie zbadane, są próby epickie Macieja Strykowskiego. Niektóre z poetyckich juveniliów zaginęły i pozostały po nich gołe tytuły. Opiewał w nich Strykowski jako młody żołnierz bohaterskie zmagania Litwy z Moskwą (pod Ulą, Czaśnikami i gdzie indziej) tuż przed śmiercią Zygmunta Augusta. Należałyby tu przede wszystkim zagadkowy poemat *O porażeniu 30 000 Moskwy z kniazem Piotrem Szujskim nad rzeką Ulą r. 1564*, ale również *O wzięciu Carogrodu* i *O sprawach rycerskich narodu litewskiego*. Uświetnieniem dziejów umiłowanej Litwy stała się wydana w r. 1582 w Królewcu — *Która przedtem nigdy światła nie widziała, Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi*.

Mimo starań do rękopisu znanego Ptaszyckiemu nie zdołałem dotrzeć. Natomiast odszukałem w rękopisie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. 85) wierszowane fragmenty kroniki³, odpowiadające (choć

² S. Ptaszycki, *Wiadomość bibliograficzna o rękopisie nieświeskim kroniki Macieja Strykowskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1903, s. 246.

³ Na istnienie rękopisu warszawskiego z tekstem poematu Strykowskiego wskazała dwa lata temu J. Radziszewska (*W sprawie autorstwa tzw. „Lato-pisu” Bychowca*. „Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach”, nr 32 (1967)). — Z innych prac, które poświęcone zostały Strykowskiemu, wymienimy przede wszystkim książkę: A. Ю. Рогов *Русско-польские культурные связи в эпохе Возрождения: Стрий-ковский и его „Хроника”*. Москва 1966. — Dalej artykuły: J. Bardach, *Kronika Macieja Strykowskiego i jej rozpowszechnienie w Rosji*. „Przegląd Historyczny” 1967, z. 2. — W. Budka, *Do życiorysu Macieja Strykowskiego. (Sprostowania i uzupełnienia)*. „Ruch Literacki” 1969, z. 1. W tej ostatniej pracy skorygowano, a raczej przesunięto za Bardachem, datę śmierci Strykowskiego w oparciu o zapomnianą publikację K. Jablonskisa. Otóż z kolei chciałbym skorygować informację Budki, bo nie Bardach, lecz J. Ochmański już wcześniej zajął się dokumentem

z niejakimi odchyleniami) opisanej przez Ptaszyckiego wersji z rękopisu nieświeskiego. Otóż pierwsza stronica tekstu warszawskiego przynosi nam pełny tytuł dzieła, tytuł, którego Ptaszycki nie podał (ewentualnie nie zawierał go rękopis nieświeski): *Chronika albo opisanie czasów, początków, wywodów panowania książąt, dzielności mężów, rozmnożenia postępów tak domowych jako rycerskich zacnego narodu litewskiego, że-mojdzkiego albo, który miał być położon, ruskiego, gotskiego, cymbryjskiego, jatwieskiego, połowieckiego etc., według dowodów prawdy z pilnością a wielką trudnością za istotnym doświadczeniem i uprzijmie usilną i szczerą pracą przedtym od żadnego nie kuszoną przez Macieja Strykowskiego; gratuito eoque sincero sudore z prochu zakryto głębokich trudności na pierwsze światło wywiedziona. Królów też polskich i wielkich księzków litewskich historyja potocznych rzeczy, przez wszystkie żywotów ich czasy, porządnie WIERSZEM i prostą rzeczą według potrzeby wyrażona, aż do dzisiejszego z łaski Bożej Stefana pierwszego cum gratia et privilegio eiusdem S. R. Mtis [...]. 1577.*

Przypomnę, że tytuł z r. 1582 nie zachował zwrotu „wierszem [...] wyrażona”, a poza tym Litwa występuje tam już jako równorzędny partner Korony i Rusi. Cenna jest również podana w rękopisie data. Pominię całą literaturę, jaka wokół zagadkowych w kronice Strykowskiego wstawek epickich w ciągu lat stu z górą narosła, i od razu przejdę do sugestii wiążących się z etapami powstania dzieła Osostevicjusza, zakończonymi drukiem w Królewcu u Osterbergera (1582). Sądzę, że przebieg mógł być następujący:

1) szkic o okresie bohaterskim dziejów Litwy zawarty w *Gońcu cnoty* z r. 1575 („A naprzód w księgach, którem nazwał »Gońcem cnoty« uczyniłem *Opisanie krótkie początku początków i wywodów, także spraw zacniejszych narodu litewskiego*”);

2) studia nad kronikami litewsko-ruskimi (uwaga skupia się jednak na przedstawieniu „początku początków” Litwy);

3) okres pisania poematu o dziejach najdawniejszych Litwy (utwór ukończony w r. 1577);

4) sprawa Gwagnina (*Sarmatiae Europae descriptio*, 1578), poniechanie chwilowe publikacji poematu, podjęcie zaś kronikarskiego opracowania dziejów Litwy, a po części i Korony — ukończonego na schyłku r. 1580 (wydrukowane w 1582).

Na lata 1575—1576 przypada powstanie drugiej, poszerzonej ze szkicu

Jablonskisa w niezwykle ciekawej książce pt. *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku* (Białystok 1965, s. 64): „Dotychczas powszechnie przyjmuje się, że Strykowski zmarł w 1582 r. Jednak K. Jablonskis wykazał, że dziejopis żył jeszcze w r. 1586, zob. *Praeitis*, II, Kaunas 1933, s. 436”.

Gońca cnoty, wersji o początkach Litwy. Są to przede wszystkim dzieje baśniowe Litwy, przy czym poetę frapuje szczególnie wędrówka mitycznego Palemona na czele drużyny rzymskich rycerzy i pojawienie się ich na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku. W dalszych partiach obcy przybysze usadawiają się w nowych pieleszach, dając początki wielkim rodom litewskim. Końcowe rozdziały (przynajmniej w przekazie warszawskim) zawierają dzieje bohaterskie, ale już historyczne, Litwy: Mindowe, Erdziwiłł (*vel* Radziwiłł), Giedymin.

Podanie o włoskim rodowodzie Litwy nie było wymysłem Strykowskiemu, choć właśnie on najbardziej się tą koncepcją przejął i poetycko, a potem historiograficznie ją ugruntował⁴. Swych znakomitych poprzedników wymienia on sam w rękopiśmiennym wstępie *Kroniki*. A więc poczet „autorów starodawnych prawie z nieba spuszczonej” otwiera Eneasz Sylwiusz Seneński, „który od papieżów w tych stronach północnych legatem bywając, przed lat dwiemasty wiele rzeczy tym krajom należących wypisał” (s. 33). Miał w ręku potem „Krantiusa Erasmusa, Stelle Minstera, Sebastiana Branda, Callimacha Florentyna nauczyciela synów Kazimierza Jagiełłowicza, Wincentego Kadłubka, Długosza, Bonfinusa, Miechoviusa [...] i Kromera, dzisiejszego warmiejskiego biskupa” (s. 34). Jednakże lektury te po części tylko zadowolili poetę, gdyż wszyscy oni, mimo iż „dzieje szeroko opisują, ale tak węzłowato, tak skryto i bez rozdziałów ksiąg, iż czytelnik niezwykajny jako w labiryncie niewywikłanym zabląka i tęsknością czytania ustać musi” (s. 34). Nie będziemy przedstawiać wszystkich dowodów, jakie Strykowski na poparcie swej „włoskiej” koncepcji w druku przytacza. Pomysły to nieraz fantastyczne — zwłaszcza owe wydedukowane z autorów starożytnych (z Owidiuszem włącznie) — a obficie kraszone przez autora „argumentacją” lingwistyczną.

To, co zachowało się w rękopisie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego na s. 31—100, liczy (bez dedykacji oraz wstawek prozaicznych kroniki) około 1500 wierszy. Kopista (prawdopodobnie XVII-wieczny) nie przepisał jednak całości; pomijał z reguły fragmenty wierszowane z druku, sygnalizował też różnice zachodzące między obu tekstami.

Napisania poematu podjął się Strykowski z zapalem budzącym i dzisiaj nasz podziw. W łacińskiej przedmowie do króla Stefana Batorego wspomina o dziesięcioletniej prawie pracy, pożerającej dnie i noce. Ze starożytnych pisarzy bliski był mu Gelliusz, autor *Nocy attyckich*, który swe dzieło tworzył zmagając się ze słabością zdrowia i zwykłym niedostatkiem.

⁴ Ostatnio zajęła się tą sprawą M. Zachara-Wawrzyńczyk (*Geneza legendy o rzymskim pochodzeniu Litwinów*. „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Warszawskiego” t. 3 (1963).

Jakoż jest coś gelliuszowatego w tym ubogim szlachetce mazowieckim, który odmawiając sobie jadła, napoju i dziewczyny, gromadzi koło siebie stare foliały i wypisuje z nich brednie o starych dziejach Litwy. A przecież i ten pedant był za młodu Farysem, gdy podróżował po wybrzeżach Bałtyku, Hellespontu i Morza Egejskiego⁵.

Boć Strykowski to jedyny prawdopodobnie w XVI w. Polak, który wyprawił się do Grecji w celach turystyczno-naukowych. Depcząc po ziemi, co wchłonęła prochy Hektora i uśmierconych przez niego Achajów, zadumał się nasz peregrynant nad losami Eneasza. Dzieje tegoż w szacie epickiej Wergiliuszowej stały mu za drugą ewangelię, za przewodnika, który w przyszłości będzie kierować pisaniem o analogicznej do tamtej, trojańskiej, Palemonowej odysei. Mając do wyboru eposy dwóch światów (greckiego i rzymskiego), Strykowski zdecydował się na ten drugi. *Eneida* jako wzorzec bardziej mu odpowiadała — zniechęciła go analogia losów Eneasza i rzekomych egzulów włoskich. Na drogę epiki rycerskiej popychało go przekonanie, któremu dobitnie i wcześniej dawał wyraz: trzeba słać wielkie czyny, i to zawczasu, nim je przysłoni obojętność wieków następnych. Mierząc siły na zamiary, oświadczył w r. 1574 w *Gońcu cnoty*:

Trojanie znaleźli Homera zaci,
Także Grekowie w rycerstwie cnym zaci,
Eneas, Turnus, sławy swej patrona
Mają, Marona⁶.

Nie czuł się chyba Strykowski na siłach, aby odegrać rolę polskiego Marona, ale spodziewał się, że jego „mdły wiersz” rzuci pomost mędrszym. Korzystanie z Wergiliusza zdradziły już pierwsze wersy inwokacji, której nie zna druk z roku 1582:

Wodzów i mężów wskrzeszam, którzy z auzońskiego
Brzegu w żaglistych nawach, z przejrzenia boskiego,
Przybili przez ciasności, duński Zundzie, twoje
Nad port zmojdzki, rozbili gdzie namioty swoje. [s. 47]

Ptaszycki z rękopisu nieświeskiego notuje nieco odmienną wersję:

Wojny i mężów wskrzeszam, którzy [...] [.]
Przyплыli przez ciasności, duncki Zundzie, twoje⁷

Wagę tematu podkreśli Strykowski już po inwokacji, w tzw. rozdziale pierwszym, gdyż chce słać prawdziwych bohaterów, nie zmyślonych przez poetów, i dobitnie to w obszernym wywodzie wyjaśni:

⁵ T. Sinko, *Polscy podróżnicy w Grecji i Troi*. Kraków 1925, s. 20.

⁶ M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi*. T. 2. Warszawa 1846, s. 539.

⁷ Ptaszycki, *op. cit.*, s. 223.

Muza niech Homerowa sławi Trojańczyki,
 Greckie męże, Neptuna i Marsowe szyki,
 Niech Maro Eneasza, Liwijusz Rzymiany
 Sławią, Nazo Wenerę, Kupidowe rany,
 Niech inszy z Hidrą sławią Alcydowe wojny
 I Achilejskich trunków ów szafunek hojny,
 I jak i Pluto Cererze był dla jabłek zięciem,
 Jowisz zmienny dżdżem złotym, wołem i łabędziem,
 Jak Circes w dziwne rzeczy ludzi odmieniała, [s. 49]

itd. — o tym wszystkim „z poetów pogańskich pozna, komu trzeba”, Strykowski natomiast podjął z prosta pisać „rzecz prawdziwą. Gdyż historyja gardzi powieścią fałszywą”. Tylko że dla niego równie historycznymi co Giedymin i Olgierd byli Palemon bądź Publiusz Libo i jego „włoska” drużyna. Poeta, rozumiejąc wagę przedsięwzięcia, szuka wysokich protekcji, i prośby o pomoc kieruje pod adresem nieba, a potem Muz:

Muze, które w Parnasie dwuwierzchnym mieszkacie
 A z Helikońskich źródeł napoje dawacie,
 Pomóżcie słać dziejów zakrytych ciemnością
 Krwawobitnych rycerzów z litewską dzielnością.
 Zbrojna Bellona z Marsem, wspomóż wnuki swoje,
 Aby wzięli zapłatę godną za swe boje,
 Którymi pod obłoki głowy swoje wzniesli,
 Alcydy, Achillesy i Hektory przeszli. [s. 47—48]

Skoncypowawszy inwokację do Muz, Strykowski jeszcze nie przechodzi do tematu głównego, na przeszkodzie bowiem stanie historia Adama i Ewy, Kaina i Abła, wieży Babel i rozejścia się różnych narodów, wśród nich Gepidów i Gotów obok Prusów i Żmudzinów — jako sobie pokrewnych. Dopiero potem rozpocznie poemat właściwy „o przyściu włoskiego narodu do Litwy z Palemonem albo dowodniej z Publiuszem Libonem i ze szlachtą rzymską” (s. 58). Podróż Palemona z drużyną wypełniają nade wszystko przygody morskie, nie zabraknie i burzy.

Włosi krzyczą: „Neptune, przecz nas burzysz nagle,
 A zemdlnym rozdzierasz już zdrapane żagle”.
 Tam by był widział trwozę, którą tak cierpieli,
 Aż od pracy ratując zdrowi drudzy mdleli;
 Ci przeciwne z okrętów wały wylewali,
 Drudzy żagle i dziury desk zbytych łatali.
 Grzmieniem łyskanie burzy, morze z wichrem straszny, [s. 59]
 A Febus się skrył w obłoki z wozem jasnym.
 Za czym Eolus wiatry z ciemnej wypchnął skały,
 Z Eurusem głuchym Notus słone burzą wały,
 Subselaus, Circinus, Vulturus też z nimi,
 Cecias ciemnochmurny z obłoki czarnymi,
 Biedzą się, wiatry [...] [s. 60]

Palemon sam podjął się sterowania, a zmordowany pracą, „wzniósł w niebo oczy zapłakane” —

I ręce ciężkim wiosłem łamiąc spracowane
Rzekł: „O jak siedmkroć wszyscy szczęśliwi są oni,
Którzy w ojczyźnie własnej leżą pogrzebioni,
Szczęśliwszy, przed oczyma co cnych przodków legli
W mężnym boju [...]”
Za czym ciesząc swych: „Mężni — rzekł — o towarzyszy
Nie trwóście się, gdyż Neptun gniew kiedy uciszy,
Trwajcie a chowajcie się na czasy szczęśliwe,
Wszak nie zawadzi wspomnieć przygody troskliwe”. [s. 60]

Morze się uspokoiło, ukazał nawet Tytan swój promień jasny. Był wieczór, gdy dobijali do „osadzonego” portu dytmarskiego.

Słonie zgasało, Włochowie na brzegu zielonym
Siedli, posiłki dając członkom z prac zemdlonym.
Noc była, a Palemon słodkim snem uśpiony
Leżał, skromiąc straszliwe przeszłe trwogi ony.

I oto strudzonego wodza nawiedzają we śnie bogowie, ciesząc w zmarwieniu i ukazując wspaniałą krainę, do której przybędzie niezabawem. Trzeba tylko nieco cierpliwości i wytrwania.

Książę sławne, my ciebie strzeżem sami zawždy
I odpędzieliśmy szwanki twojej trwogi każdy,
My tu z Włoch ciebie wiedziem przez pieniste wody,
Chcąc cię w wielkie z potomki rozmnożyć narody,
Ale tu nie osiędziesz, dalij masz żeglować,
[.]
Jest ziemia rozłogami wdzięcznymi ozdobna,
A hojnością żywności nie jest jej podobna
I sama Ceres zda się w niej być urodzona,
[.]
Państwo sławne, waleczne [...] [s. 61—62]

Zbudziwszy się ze snu, Palemon opowie towarzyszom widzenie pro-
rocze, co dla nich stanie się otuchą i zachętą. Już nie zważają na niedaw-
ne trwogi i co prędzej spychają łodzie z brzegu.

Na wielkie morze zaszły, już brzegów nie baczą,
Latające okręty z wału na wał skaczą,
Astronom ich kompasem porządnie kieruje,
Sternik aż po duński port żaglowi rychtuje.
— Tak ich wiatry pod duński Zunt ciasny przygnali. [s. 62]

Tam już korzystając z pomyślnych wiatrów przybyli do wschodnich
brzegów Bałtyku w okolicy „Jeziora Kurlandzkiego”. Dzień był pogod-

ny, powietrze przez Feba wypolerowane, delfiny radośnie igrały po morzu, gdy oto Palemon ujrzał wysoki, zielony brzeg. Zbliżywszy się do brzegu,

zrzucają żagle,
Aby się nie rozbiły przypędzone nagle
Nawy [...].
Wiosłami narabiają, prosto się puściwszy, [s. 63]

Wnet dostrzeżono ujście rzeki, które zdradził piasek toczony w morze przez wody Niemna. Przywitały ich gromady „szczebiotliwych” ptaków. Oczy południowych rycerzy pilnie śledziły mijane lasy i łąki. Ale i natura ze zdziwieniem przyglądała się nieznanym przybyszom i ich okrętom:

Tak płyną Niemnem wzgóre, dziwują się wody,
Nieznajome na sobie dźwigając narody,
Dziwuje się i Niemen falami nadęty,
Niosąc swym grzbietem włoskie niezwykle okręty,
Dziwują się i lasy gościom niewidanym,
Zbrojom lśnącym i nawom rzymskim malowanym. [s. 63]

Śledziły ich z ukrycia oczy tubylców, „Gepidów i Gotów”, a spotkali na brzegu rybacy i pasterze wraz pierzchali. Lud to był ubogi, „w łyuczanych botach, przybrani skórami [. . .], jak dzicy do swych jaskiń różno” uciekali. Daremnie za nimi goniły uspokajające okrzyki Włochów: „*restate*”. Na któreś z mielizn niemeńskich utknęły statki i wszyscy wysiedli na brzeg. Wpierw uczynili dzięki bogom ojczystym, potem natrafiwszy na jakiś błakający się lud leśny, próbowali z nim rozmowy. Na co lud „gruby” tylko „ka, kur, keipku” jąkał. Z czasem jednak nawiązano porozumienie i, nie znajdując przeszkód, zabrano się do trwalszego opanowania dziedziny nadanej przez bogów. Opisem uroków ziemi żmudzkiej kończy się pierwsza część poematu.

W następnym rozdziale spotykamy Włochów już jako lud osiadły — poeta szeroko rozwodzi się nad tym, że ludzie Palemona nie mieczem, lecz układnością podbili tubylców. I tak dokonał się zasadniczy podział na warstwy społeczne.

Litewska tedy szlachta, z rzymskiej wywód mając,
Zawsze mężnie czyniła, przodków nie wydając,
A lud prosty, co dziś jest, ten tu był z lat dawnych
W Łotwi, w Litwie, w Kurlandach, w Prusiech z Gotów sławnych,
Którzy tu dawno w puszczech gęstych się tułali,
Jak Satyrowie leśni bez sprawy mieszkali. [s. 68—69]

Dalej poeta wyjaśnia, dlaczego w języku litewskim znajduje się tak dużo „łaciny” — to właśnie Gotowie, wędrując „z różnych krajów, różnych słów w języku namieszali” (i zaraz załącza przykłady). Lecz co najważniejsze — język litewski znajduje w Strykowskiemu swego obrońcę.

Jak to być może — pyta poeta — aby język bohaterów poszedł w zapomnienie.

Bo nas w swej litewszczyźnie, widzę, już wstyd ćwiczyć,
Którąście porzucili starych przodków sprawą,
Też tracicie, co oni szablą wzięli krwawą.
Dobrze było, gdy język u was własny plużył,
Bo Tatarzyn, Moskwicin waszej czapce służył,
Za Putwił, za Nowogrod, za Pszków włości długie,
Za Oczaków granice [...] [s. 69; podkreślenie A. S.]

Ciągnąc dzieje litewskie, przedstawił Strykowski losy państwa po śmierci Palemona, a kopista zaraz zaznaczył, że „jest to w drukowanym, ale nie wierszem” (s. 70). Poeta kroczył szlakiem Eneaszowym do chwili osiągnięcia przez włoskie nawy brzegów Żmudzi, choć i potem, gdy już na dobre zaczął opowiadać „prawdę szczerą”, popisze się znajomością Wergiliuszowego poematu. Tu zaliczyć wypada opis pojedynku bohatera litewskiego Borejki z olbrzymim Tatarzynem. Wydarzenie to miało miejsce, według Strykowskiego, w czasach Giedymina. Car zawolski zażądał od księcia litewskiego trybutu, ale gotów był z niego zrezygnować, jeśli w gronie dworzan Giedymina znalazłby się śmiałek, który w zapachach poradziłby posłującemu Tatarzynowi. Honor Litwy uratował rycerz Borejko. Opis walki warto przytoczyć w obszernym fragmencie. Najpierw następuje prezentacja bohaterów. Borejko dla „próby” uderzeniem pięści powala dwa potężne woły, a dopiero potem dochodzi do starcia:

A wtem tatarski olbrzym hardzie występuje
A szerokie i grube pleca pokazuje,
Szermując miece często ramiony czerstwymi,
Rozgarniając powietrze razami gęstymi.
[.]
Oczy mu się ogniste jak u lwa błyskały,
Srogo straszliwej twarzy, a z nadętej gęby
Jak u dzikiego wieprza widzieć było zęby,
Czoła dwie piędzi wszere miał ku swojej urodzie,
A włosy jak u kozła rzadko w siwej brodzie.
U ręki palce mięszsze, dłoń jak u lwa łapa,
A jak nie objezdona chrapał nosem szkapa. [s. 97]

Przeciw niemu wysunął się Borejko:

Na środek placu jak lew występuje śmieje,
Moc czerstwą pobudzając w swym kościstym ciełe,
Ujmie się z Tatarzynem utwierdziwszy nogi,
A ramiona ku górze wynosi bez trwogi.
Tak sobie częste spólnie zadawają stosy,
Szczęście i Mars obiemą równo miecy losy.
Borejko chybkich członków był lepszy czerstwością,

Tatarzyn zaś przechodził olbrzymią grubością.
 A wtem ciężki Tatarzyn silny stos wytoczył
 Na Borejka, lecz mu on wnet zrazu uskoczył.
 Tak od swego razu wielkim upadł grzmotem,
 A Borejko kułakiem dał mu w bok jak młotem,
 [.]
 Uderzył na Borejka potym jak szalony,
 Wstyd w nim znieca gniew i moc na Borejka mierzył,
 A on go głową w tłusty brzuch chełkiem uderzył.
 A potym go pod żebra tak uchwycił śmieie,
 Aż mu palce uwięzły w olbrzymowym cieie.
 Uderzył go o ziemię, tak aż dusza z ciała
 Do plutonowych gmachów z niego wyleciała.
 Wnet według obyczaju Giedymin wszytkiego
 Gminu ku sobie wezwał, Borejka mężnego
 Zwycięzcą przez trąbienie głośno opowiada
 A skronie jego wieńcem zielonym okłada.
 [.]
 A tak on poseł jechał z niszczym pokonany,
 Bohatyr na znak sławy wzgórz zawieszony.
 Borejkowego domu, którego dziedziczy
 Dziś są od mężnych przodków mężni Chodkiewiczzy. [s. 98—99]

Warto dodać, że w *Kronice* królewieckiej epizod ten Strykowski umieścił w czasach panowania na Rusi Włodzimierza, a więc kilka wieków wcześniej. Bez trudu można odszukać źródło tegoż motywu — opis walki Daresa i Entella z V księgi *Eneidy*⁸. Cytowany jednak fragment z poematu Strykowskiego nasuwa następujące uwagi. Otóż zmienił się Wergiliuszowy rozkład ról. Nie olbrzym zwycięża, ale krępy i zwinny Borejko, odpowiednik Daresa. Również nie Goliat powala bydłeta, ale zapaśnik o dawidowej posturze. W relacji Strykowskiego upadek walczącego decyduje o jego ostatecznej klęsce — jest to zresztą pojedynek na śmierć i życie. W poemacie rzymskim mamy ogólnikową charakterystykę walczących, nasz Strykowski przedstawił ich plastyczniej, a kreśląc portret Tatarzyna miał chyba postać Marchołów przed oczyma.

W dalszym ciągu poemat o „światnych początkach” Litwy przeradza się w swoiste elogium o najznakomitszych jej magnackich przywódcach. I tak mamy: *O familii książąt Druckich z monarchów kijowskich, Znaczną i pożyteczną wyprawę Litawów i Żmojdz z Radziwillem Montwillo-*

⁸ *Eneida* w przekładzie T. Karyłowskiego (BN II, 29), ks. V, w. 425—431:

Wnet się każdy z nich silnie wspiał, stając na palce,
 Ramiona w górę wzniosą na rozmach wichrowy,
 Bez bojaźni. Przed ciosem uchylą wstecz głowy,
 I pięście z pięściami płącząc, zaczepką bój wiodą:
 Ów zwinnością góruje nóg i siłą młodą,
 Ten ogromem — lecz stare mu gną się kolana
 I ciężki dech wydaje pierś, wiekiem znękana.

wiczem księżęciem do krain ruskich, Pierwsze powiaty i familije w Litwie, O sławnej familii Ostyków i Radziwiłłów⁹.

Sporo refleksji nasuwa dedykacja z rękopiśmiennej wersji poematu — istotna jest tam osoba adresata. Wyłącznym adresatem kroniki-poematu był zdaje się książę Jerzy Olelkowicz. Tymczasem „historia” jest dedykowana wszystkim senatorom. Trudno w tej chwili coś bliżej powiedzieć o mecenacie, jaki w tamtych latach roztoczył nad kronikarzem-poetą Jerzy książę na Słucku¹⁰. Przypomnijmy, że już w następnym pokoleniu rodzina ta wymarła. W latach 1591—1592 odchodzili ostatni po mieczu, najpierw Aleksander, potem Szymon. Ostatnia z książąt Słuckich, Zofia, umarła w r. 1612, już jako małżonka Janusza Radziwiłła. Dodajmy i to, że Strykowski z dumą podkreśla fakt, iż dzieło swe poświęca potomkom Olgierda, wielkiego księcia litewskiego. I tak było w istocie, bo książę Olelko, wnuk Olgierda, to pradziad Jerzego księcia na Słucku i Kopysi.

Pojawienie się chwalecy bohaterskich dziejów Litwy nie było w czasach tuż po zawarciu unii lubelskiej wydarzeniem odosobnionym. Wszakże August Rotundus, znakomity prawnik i sprawujący urząd wójta wileńskiego, jeszcze przed Strykowskim wziął się do gorliwego studiowania dziejów swego regionu i dzieło historyczne napisał¹¹. Z rękopisu Rotundusa korzystał prawdopodobnie Strykowski. I co znamienne, Rotundus podjął opracowanie dziejów Litwy na wyraźne życzenie króla Zygmunta Augusta. Na fali zainteresowań dziejami dziedzictwa Palemonowego, kraju nad Niemnem i Wilią położonego, zrodziła się wcale ciekawa epika rycerska, której najciekawszym przykładem jest dzieło Osostevicjusza (obok *Deketerosu* Andrzeja Rymczy). Ale pojawił się i nurt niechętny „chwalcom” Litwy. Powodem szczególnym do wyrażenia tych niechęci stała się królewiecka publikacja *Kroniki* Strykowskiego.

Z dwu zachowanych w Bibliotece Uniwersytetu Poznańskiego egzemplarzy starodruków jeden (sygn. S D 65 III) upstrzony jest marginesowymi uwagami. Rozróżnić można trzy charakterystyczne pisma. Jedną ręką zdradza polemistę XVI-wiecznego, drugą też jest niezbyt od XVI w. odległa, uwagi zaś zapisane trzecią ręką pochodzą ze schyłku XVII lub początku XVIII wieku. Przeważają zdecydowanie te ostatnie noty. Gorliwi

⁹ Nazw Radziwiłł i Erdziwiłł Strykowski używa (przynajmniej w poemacie) wymiennie, stąd sprostować trzeba uwagę Zachary-Wawrzyńczyk (*op. cit.*, s. 32), że „przekształcenia przez Rotundusa imienia Erdziwiłł na Radziwiłł [...] nie powtórzył Strykowski”.

¹⁰ Problem ten w paru zdaniach szkicuje Zachary-Wawrzyńczyk (*op. cit.*, s. 33).

¹¹ A. Rotundus, *Cronica sive historia Lithuaniae*. (Po r. 1551). — Rękopis nieświeski przewieziony do Petersburga zaginął. Dodać wypada, że w rękopisie 85, na s. 43—44, znajduje się łaciński wiersz dedykacyjny książętom Olelkowiczom, pióra Rotundusa.

czytelnicy, a zarazem autorzy wspomnianych notat, nie godzili się w wielu wypadkach z wywodami Strykowskiego. Dwaj z nich (owi najstarsi) nie ukrywali swej irytacji i jak tylko mogli, pokpiwali sobie z chwalo-nych przez Strykowskiego „boćwiniarzy”.

Zoile, jeśli na tę pracę moję
Pewno patrzysz i krzywisz twarz swoję,
Wiedz, iż cię dawno Samuis psem zowie¹².

Podrażniony „pies” nie pozostał dłużny i ząb za ząb się odcinał: „dla-tegoś to napisał, żeś zwątpił o twoi prawdziwy historii, którąś dosyć dziwy nagmatwał” (s. n1b). Strykowski we fragmencie autobiograficznym wyznaje: „gdym dziecięciem będąc nie utonął”; Zoil komentuje: „kto ma wisieć, nie utonie” (s. 2). Strykowski: „W litewskich starych latopiszczach około burzenia Atila [...], a przyczynę przyścia Włochów i Palemona do Litwy jakoby przez sen wspominają”; Zoil: „Musi być, że mu się to śniło, jako i tobie o Palemonie, co jawny leż” (s. 52). Tenże Zoil dalej: „Litwa z Prusów i Moskwi rozmnożona, nie jako ty, łgaczu [...], ich wywodzisz od Palemona” (s. 56). I najdłuższa uwaga marginesowa:

Wiemy, co pisali o rzymskich historyjach, co o Palemonie i o obyczajach rzymskich. Lecz żaden nie opisał, żeby tu który Rzymianin miał żeglować w te kraje. Wiedzieli, gdzie się dział Heneasz, i pisali o nim, co byli, ale że tu jako żyw Libo nie był [...], dlatego nic nie pisali, wiem, że by o tym i do Rzymu za czasem dali znać i pisali w swej powinności. [s. 85]

Nie podoba się uczonemu czytelnikowi, że Strykowski polemizuje z innymi historykami, i w takim wypadku bierze ich w obronę. Tak było przy Macieju Miechowicie („jak ci Miechowicie łaje, że prawdę pisał” (s. 245)). Tyle pierwszy recenzent, którego możemy nazwać Zoilem Uczonym.

Drugi ze wspomnianych czytelników nie wyszukuje argumentów uczonych, ale (jak Pasek w przyszłości) wymyśla Litwie bez ogródek. Poza tym polemista zdradza się, że jest zagorzałym katolikiem, bo na uwagę Strykowskiego, że *Pismo święte* tu i ówdzie jest niejasne, wyskoczy oburzony: „znać ten pogański syn Strykowski był heretyk, bo *etiam sacram scripturam* uwłoczy dla Litwosów” (s. 268). Zoil Drugi stroi grymasy, gdy tylko o przewagach wojennych Litwy znajdzie wzmiankę. Strykowski o bitwie z Rusią pisze: „aż na ostatek Litwa porażona po polach pierzchać poczęła”; Zoil: „dobrze tak, bo ich Polacy dopiero wojować nauczyli” (s. 252). W miejscu, gdzie Strykowski wspomina o zdobyciu przez wojska polsko-węgierskie Halicza, złośliwiec zapyta frantowsko: „A Litwy tam nie było?” (s. 254) Podobnie gdy mowa o klęsce tych

¹² „Na Zoilusa cnocie i pracy utciwej nieprzyjaznego. Autor. — Wiersz ten poprzedza przedmowę *Kroniki* z 1582 roku.

wojsk: „bo Litwa, jeśli tam była, najpierwej uciekać poczęła” (s. 255). Czytamy u Strykowskiego: „A jeśliby się tu komu rzecz niepodobna zdała, aby Olgierd z Litwy miał tak bez wieści pod miasto Moskwę przyciągnąć z Witebska, tedy o tym wiedz, czytelniku miły, iż *virtuti nihil est non pervium*”. Zoil na to: „ja temu nie bardzo wierzę, gdyby o Polakach, barzi i snadni bym wierzył” (s. 423). Strykowski o walkach Łokietka w latach 1331—1332: „Wtenczas też Litwie było lżej, gdy Krzyżacy z Polaki mieli co czynić”. Odpowiedź: „Litwa temu radzi byli niebożęta, iż ich Polacy z ciężki niewoli wybawili” (s. 424). Gdy wnuk Giedymina, Konstantyn Koriatowicz, przyjechał do Krakowa — opowiada Strykowski — namawiał go król Kazimierz, „aby się ochrzcił z ruskiej w rzymską wiarę”, jeśliby chciał być sukcesorem na Królestwo Polskie. Ale książę nie chciał odmieniać wiary i wzgardził sukcesją. Komentarz polemisty: „Bo tego był niegodzien” (s. 427).

Dwie uwagi nastroczyła relacja z bitwy na polach Grunwaldu. Strykowski:

Litwę też zbrojno świetno rozszykował, [Witold] swoją
Kozaków rozdzieliwszy z usarzmi na troję.

Wyjaśnienie: „w niedźwiedzich skorach” (s. 522). Przy wzmiance kronikarza, że w pewnym momencie wojska Witolda rzuciły się do ucieczki, znajdzie się „fachowa” ocena: „dawno Litwa tchorzami podszyci” (s. 527). Zwrotem „tak ci zawsze perekinczykowie” (s. 429) zareaguje Zoil Drugi na informację, że Kiejstut, nie przejmując się umowami, pustoszył Mazowsze. Witold domagał się trybutu od innych książąt, swoich krewnych (polemista: „każdy Litwin jest *acutus sicut os suis*” (s. 496)). Litwini prowadzili życie dalekie od dostatku („zawszeć oni jak świnię chwast jedli” (s. 249)). Na pewnym etapie rozwoju Litwin, co pierwiej żył z łupu, wziął się do pracy na roli („i teraz nawiększy złodziej” (s. 249)). Litwini, nie mając potężnych i mądrych senatorów, z czasem dali się uwikłać Polakom w niewolę („lepi, żeby byli po staremu świniarze [...]; który jeszcze mądry Litwin, to każdego Polak urobił” (s. 512)).

Tak przedstawia się rejestr co „smakowniejszych” uwag dwu zawziętych koroniarzy o swych herbownych braciach zza miedzy. Notatki bowiem trzeciego czytelnika nie są tak obfite i mają charakter uwag sygnalnych o treści odpowiednich fragmentów *Kroniki*.